Ner 79. Kraków, Piątek 7 Kwietnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 6 kwietnia.

Gabinet francuski nareszcie się ukonstytuował. Od chwili pojawienia się skandalu panamskiego na porządku dziennym francuskiej polityki wewnętrznej, po raz pierwszy prezydent Sadi-Carnot miał w swojem własnem ręku ostateczny klucz sytuacyi; od jego decyzyi zależało albo kontynuowanie tej polityki dwulicowej i chwiejnej, której ostatniem hasłem programowem i jedynym punktem oparcia jest zdyskredytowana i ośmieszona „koncentracya republikańska,“ albo wkroczenie na nowe tory zasadniczej reformy obyczajowej i moralnej na wszystkich polach publicznego życia w imię gwałtownej i drażliwej potrzeby puryfikacyi powszechnej i bezwzględnej, otworzenia progów Rzeczypospolitej dla wszystkich zdrowych i uczciwych a szczerą wolą służenia ojczyźnie ożywionych umysłów, oraz ratowania honoru Francyi za granicą a porządku jej na wewnątrz. Ale trudno było oczekiwać choćby przez chwilę po dzisiejszym naczelniku wykonawczej władzy francuskiej tej śmiałości i tej energii, by wśród rozstajnych dróg, na jakich stanął, wybrał tę, która jedyna dla bezstronnego oka wydawałaby się odpowiednią; trudno było spodziewać się po nim tyle zaufania we własne siły, aby się nie bał powołać do steru rządów ludzi, mogących zyskać wdzięczność i uznanie ogółu, a więc przerość jego samego swoim znaczeniem i wpływem. Sadi-Carnot nie lubi w otoczeniu swojem mieć polityków, wybijających się choć trochę nad ostateczny poziom mierności; z przesileń zaś panamskich tylko tę jednę wyniósł widocznie naukę, że nawet pp. Ribot i Bourgeois są zanadto bystrzy, zanadto zdolni, zanadto przedsiębiorczy, ażeby ich przymioty nie miały szkodzić blaskowi gwiazdy prezydenta.

Tak więc stało się, że po dniach namysłów i rokowań urodziło się ministerstwo, podług życzeń i marzeń Carnota złożone, ministerstwo z nazwisk bez barwy i rozgłosu, z polityków bez doświadczenia i przeszłości, z umysłów bez ambicyi i bystrości. Nowy rząd Rzeczypospolitej nietylko nie jest rządem Cavaignaca lub Constansa, ale nie stoi nawet na tej wysokości, dość miernej i niskiej zresztą, na której, jak się zdawało, stały rządy dotychczasowe. Żaden z jego członków nie przynosi z sobą nawet tej odrobiny względnej popularności, zyskanej przez reorganizacyę ustroju armii, jak Freycinet, albo przez przyprowadzenie do skutku rosyjsko-francuskiego przymierza, jak Ribot. Są to tylko bezimienni współpracownicy dawnych filarów trzeciej Rzeczypospolitej, obalonych dzisiaj niepowrotnie i odsłoniętych nielitościwie, z ich tradycyą i z ich hańbą, ale bez ich zręczności i bez ich sprytu. Z gabinetu, który ustąpił, weszli do nowego ministerstwa wszyscy, którzy byli niczem i niczego nie reprezentowali; ustąpili ci, którzy politykę prowadzili, w pracy rządowej brali inicyatywę, mieli przyjaciół i zwolenników w parlamencie, w prasie, w społeczeństwie. Ci, którzy dotąd uważani byli za drugorzędnych komparsów, za uległe narzędzia woli jednostek, narzucających się ze swą władzą, albo w najlepszym razie za wykonywujących niezawsze z pochwały godną udolnością obowiązki swego wydziału urzędników, odgrywać mają teraz kierujące i naczelne role. Karol Dupuy i Develle mają w jednej chwili wyrość na mężów stanu, zdolnych do pokonania wielkich trudności ciężkiej i poważnej chwili politycznego przełomu i rządzić wśród nieufności i niezadowolenia kraju, wśród niepokoju i wrzenia ciała prawodawczego, wśród ciągłych prowizoryów budżetowych, wśród przygotowań do nowych powszechnych wyborów.

Oprócz dawnych nie wiele obiecujących kolegów, staną im do pomocy czterej nowi ministrowie, wybrani i wyszukani przez przezornego prezydenta Carnota z troskliwą i dbałą starannością. Najwybitniejszym z nich, o którego pozyskanie Sadi-Carnot czynił usilnych starań jak najwięcej i który po kilkakroć dumnie odrzucał ofiarowywaną mu tekę, jest pewien marsylski aptekarz, któremu powierzono zarząd skarbu trzeciej Rzeczypospolitej, p. Peytral. Farmaceuta z Marsylii zasiada już od lat dwunastu w Izbie jako dość skrajnie radykalny poseł i dał się poznać szeregiem mów, wypowiedzianych w sprawach ekonomicznych i finansowych; dzięki im, raz już w gabinecie Floqueta udało mu się na czas krótki objąć tę samą tekę, którą mu teraz oddano ku niemałemu powszechnemu zdziwieniu. Stokroć jednak większą niespodzianką nawet dla kół parlamentarnych, rozumiejących intencye prezydenta, była nominacya deputowanego Terrier ministrem handlu. Terrier był naprzód nadzorcą skarbowym, potem porzucił niewdzięczną karyerę urzędniczą, poświęcając się dziennikarstwu po prowincyi w krzykliwie radykalnym rodzaju i po kilku nieudałych usiłowaniach, potrafił nakoniec przeprowadzić swoją kandydaturę do Izby, gdzie zasiada od lat czterech w najskrajniej radykalnych krzesłach, wypowiadając grubym, nieokrzesanym głosem gwałtowne mowy. Adwokat Poincaré, jeden ze stałych współpracowników dziennika *République Française*, był dyrektorem gabinetu w ministerstwie rolnictwa, kiedy na jego czele stał dzisiejszy minister spraw zagranicznych Develle i głównie dlatego powołano go zapewne do współpracownictwa w tej oryginalnej gromadzie, której dopełnia pod każdym względem najmniej znaczący z pomiędzy wszystkich członków senatu, senator z Vaucluse, Guérin, powołany na ministra sprawiedliwości.

Rzecz prosta, że ministerstwo Dupuy złożone jakby na żart, jest tylko gabinetem przejściowym. Zaraz po ustąpieniu Ribota przewidywano że Constans, lub nawet Cavaignac podjęliby się misyi złożenia nowego rządu tylko pod tym warunkiem, gdyby mogli odrazu przystąpić do rozwiązania Izby, a ewentualność tę wykluczyło jednomiesięczne prowizoryum budżetowe, nie zostawiające rządowi potrzebnego czasu do załatwienia się z nowemi wyborami. Spodziewano się jednak słusznie, że gabinet tymczasowy będzie tak utworzony, aby potrzeba było częściowego tylko przesilenia i nowego obsadzenia jednej zaledwie teki do całkowitego skonstruowania rządu, któryby dorósł do tak trudnego zadania, jakiem jest przeprowadzenie nowych wyborów. Kombinacya Dupuy-Peytral sama chyba nie rości sobie do tego pretensyi. Zadziwia ona głównie przez swoje silnie radykalne zabarwienie, które zapewne najmniej odpowiada obecnej parlamentarnej konstelacyi Izby paryskiej i jest doprawdy zdumiewającą konsekwencyą całej sprawy panamskiej. Dzienniki paryskie znajdą znowu jeden argument więcej dla poparcia twierdzenia, że w pałacu Elizejskim najwyższą władzę sprawuje trudny do zrozumienia, wytłómaczenia i usprawiedliwienia, a pełen coraz to dziwniejszych i smutniejszych niespodzianek — „przypadek.“

Przegląd polityczny.

Rosyjskie dzienniki podają wiadomość, że we Włoszech istnieje silny prąd, dążący do zawiązania ściślejszych stosunków z Rosyą. Prąd ten miał wzmocnić się wskutek znanego przemówienia hr. Caprivi w komisyi wojskowej, które wywołało we Włoszech bardzo przykre wrażenie. Podróż cesarza Wilhelma ma na celu załagodzenie tego zajścia i utrzymanie Włoch w sferze trójprzymierza. Są to oczywiście przypuszczenia petersburskiej prasy. Ale także niemieckie dzienniki wspominają o jakichś układach, toczących się pomiędzy Rosyą a Włochami. *Berliner Boersen Courier* pisze, że wiadomość ta, choćby nawet była prawdziwa, nie jest bynajmniej zadziwiająca i nie daje żadnej podstawy do przypuszczenia, aby Włochy chciały wystąpić z trójprzymierza. Włochy bowiem, przystępując do tego związku, miały głównie na celu uchronienie się na przyszłość od takiej zależności, w jakiej pozostawały względem Francyi za czasów Napoleona III, tudzież powstrzymanie republikańskiej propagandy. Trójprzymierze nie krępuje zatem zupełnie politycznej i handlowej swobody Włoch, które mogą zawiązywać stosunki z innemi mocarstwami według upodobania. Włochy — dodaje organ giełdy berlińskiej — dobrze czynią, nawiązując te rosyjskie nici, które my rozerwaliśmy.

Wśród rosyjskich tajnych dokumentów, jakie od dłuższego czasu ogłasza *Swoboda*, znajduje się we wstępie, napisanym przez Jakobsohna, wzmianka, że ks. Aleksander pobierał od r. 1881 roczną subwencyę w kwocie stu tysięcy rubli od cara. Obecnie oświadcza *Swoboda*, że upoważnioną jest do zaprzeczenia z całą stanowczością, jakoby ks. Aleksander kiedykolwiek opłacany był przez Rosyę. Tłumacząc się z podania tego mylnego szczegółu, podnosi dziennik ów, że tajne dokumenty, jakie dostały się w posiadanie redakcyi, drukuje bez zmiany i skróceń, badając tylko zgodność wstępu Jakobsohna z niewydanemi dotąd aktami. Ustęp o rzekomej subwencyi ogłosiła *Swoboda* z pewnem wahaniem i jedynie dlatego, aby nie odstępować od raz przyjętej zasady, bynajmniej zaś nie mając na celu zniesławienia pamięci ks. Aleksandra, którego imię wplecione jest zaszczytnie w dzieje Bułgaryi. Według ostatnich wyjaśnień pewnem jest, że dla rządu rosyjskiego było kwestyą nie małoznaczną, aby w oczach rosyjskiego reprezentanta w Bułgaryi przedstawić ks. Aleksandra jako płatną kreaturę rosyjską. Należy również przypomnieć, że gdy w r. 1889 krążyć poczęły po dziennikach podobne pogłoski, ogłosił ks. Aleksander Battenberski w *Grazer Ztg* oświadczenie, że nigdy nie prosił Rosyi o subwencyę, ani jej nie otrzymał. Prócz tego w grudniu 1889 r. opowiadał ks. Aleksander pewnej osobie, której wiarogodność nie podlega żadnej wątpliwości, że po opuszczeniu już Bułgaryi dowiedział się, iż sam car wierzył w baśń o wypłacanej mu pensyi z funduszów rosyjskich; minister bowiem istotnie zaproponował płacenie księciu subwencyi, a car wniosek ten do wykonania zatwierdził. O wszystkiem tem nie wiedział książę Aleksander; atoli rosyjscy reprezentanci w Zofii z łatwością mogliby wyjaśnić, do czyich kieszeni płynęły pieniądze z carskiej szkatuły. Oto był powód nieprzyjaźni cara względem ks. Aleksandra. Car żywił mylne przekonanie, że książę pobiera subwencyę, że stoi na jego żołdzie, a mimo to stawia przeszkody rosyjskiej polityce w Bułgaryi.

Południowe prowincye Brazylii są obecnie polem krwawych walk pomiędzy wojskami centralnego rządu, a miejscową ludnością; zwłaszcza w prowincyi Rio Grande do Sul powstanie wzmaga się nieustannie, a ostatnie wiadomości stwierdzają nawet znaczne klęski wojsk rządowych. Trzeba wiedzieć, że prowincya Rio-Grande ma ludność przeważnie hiszpańską i zawsze niechętnie znosiła rządy brazylijskich Portugalczyków, którzy na południu są reprezentowani prawie wyłącznie przez mulatów i indyjskich metysów. Żywioł hiszpański wzrasta nietylko przez emigracyę z Europy, ale także przez bezpośrednie sąsiedztwo z Paraguajem i bliskość Argentyny. To też obecne powstanie, jeżeli się utrzyma, może doprowadzić przedewszystkiem do konfliktu pomiędzy Brazylią a Paraguajem, a następnie do zupełnego oderwania się prowincyi Rio-Grande od brazylijskich zjednoczonych stanów. Sprawa ta, w której tkwi zarzewie międzynarodowych zawikłań, obchodzi także zbliska prowincye Santa Catharina i Parana. Ta ostatnia jest, jak wiadomo, zaludniona przeważnie przez polskich osadników. Bezład i anarchia, jakie panują w Brazylii, powstrzymują rozwój Parany ale zapewniają jej także pewną samodzielność i dają możność naszym rodakom uchronienia się od zachcianek centralizacyjnych brazylijskich polityków. Gdyby jednak prowincya Rio-Grande odpadła od Brazylii, w takim razie cały nacisk centralnego rządu zwróci się ku Paranie, a próby wynarodowienia powtórzą się z większą dokuczliwością. To też dla przyszłości żywiołu polskiego w Brazylii wiele zrobić może wzmocnienie go przez tych emigrantów, którzy w Ameryce północnej nie znajdują zarobku i nie są nawet wpuszczani na stały ląd Stanów Zjednoczonych.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 2 kwietnia.

(+) Komitet syberyjski ciągle się zajmuje kwestyą kolonizacyi obszarów, położonych wzdłuż budującej się tamecznej linii kolejowej. Na jednem z ostatnich posiedzeń tego komitetu oświadczył minister spraw wewnętrznych, iż do organizacyi nowych osad nie prędzej będzie można przystąpić, zanim nie będą ukończone pomiary gruntów, przeznaczonych na osady. Z ogólnej masy gruntów skarbowych i prywatnych dóbr carskich w guberniach tobolskiej i tomskiej, na których wzdłuż toru kolejowego możnaby osiedlić przeszło 350 tysięcy dusz, dotąd, z braku dostatecznej liczby geometrów, dałoby się osiedlić tylko $8^{1}/_{2}$ tysiąca osadników. Z tego powodu uznano za jedno z najpilniejszych zadań komitetu syberyjskiego wyjednać u rządu powiększenie liczby geometrów, na co odnośne władze najchętniej już się zgodziły. Nawet minister wojny obiecał wysłać kilkudziesięciu oficerów-topografów nietylko w celu pomagania przy pomiarach gruntów, lecz zdjęcia zarazem 50 wiorstowej przestrzeni wzdłuż toru kolejowego, od stacyi Czelabińska do Irkucka.

Sprawą kolonizacyi Syberyi zachodniej zajęta jest ludność włościańska całej prawie Rosyi. W pierwszym rzędzie należy się spodziewać ogromnego odpływu bezrolnej lub małorolnej ludności z Rosyi środkowej i nadwołżańskiej, która przez lat wiele z rzędu doznawała klęsk nieurodzaju i głodu. Ale popęd do wędrowania na Syberyę zaczyna także ogarniać kresy cesarstwa, nawet i takie gubernie, jak kijowska, gdzie lata nieurodzajne należą do rzadkich wyjątków. Duchowieństwo prawosławne w gubernii kijowskiej, przestraszone tym objawem wśród włościan, robiło ze swej strony wszystko możebne, aby prąd wychodźczy osłabić, skoro niepodobna go powstrzymać. Przemawiano przeciwko emigracyi na Syberyę nawet w cerkwiach, od ołtarzy. Tymczasem na nic to się nie zdało. Pierwsi przybysze na Syberyę w listach do swych rodzin, przyjaciół i znajomych, przedstawiają ją, jako kraj mlekiem i miodem płynący. Listy te entyzyazmują resztę ludność i każą przypuszczać tłumną emigracyę włościan z okolic naddnieprzańskich.

Niemałem ułatwieniem dla wychodźców jest i ta okoliczność, iż przybysze, zanim przyjdzie do utworzenia osad i zaopatrzenia ich ziemią, znajdą natychmiast zatrudnienie przy budowie kolei żelaznej. W komitecie syberyjskim poruszono nawet myśl, aby osady rolnicze zakładać ile możności jak najbliżej toru kolejowego, aby w ten sposób, oprócz zajęć rolnych otwierać mieszkańcom równocześnie inne źródła zarobkowe.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kolonizacya Syberyi zachodniej komitetowi syberyjskiemu najzupełniej się powiedzie. Prąd ten nietylko historyczny, ale po prostu przyrodzony wskazuje Rosyi europejskiej najodpowiedniejsze pole dla jej zadań i powołania dziejowego i cywilizacyjnego. Lecz, niestety, Rosyanie zanadto ufają we własne siły i zasoby, i oczywiście przeceniają takowe. Równocześnie z projektami syberyjskiemi nietylko nie słabnie działalność rządu, skierowana ku ściągnięciu żywiołu rosyjskiego do gubernij litewsko-ruskich, lecz owszem potęguje się z roku na rok, chwytając się wszelkich możebnych środków. W tych dniach ogłoszono n. p. ukaz carski, obiecujący znaczne ułatwienie i pomoc materyalną ze strony rządu dla dzierżawców wyznania prawosławnego w 6 gub. litewsko-białoruskich, jeżeli tylko takowi okażą chęć nabycia na własność gruntów, wydzierżawianych od prywatnych właścicieli ziemskich. Wykup ziemi nie jest jednak dla nich obowiązującym, lecz pozostawia się ich dobrej woli. Jeżeli na niej zbywać im nie będzie, to mogą korzystać z tychżesamych praw i przywilejów, z jakich niegdyś korzystali włościanie. Ponieważ z ulg tych będą mieli prawo korzystać tylko dzierżawcy wyznania prawosławnego, przeto nowy ukaz carski ma znaczenie przedewszystkiem wyznaniowo-narodowe, a nie społeczne lub ekonomiczne, jest dalszym ciągiem polityki rusyfikacyjnej, w zakresie której rząd eksperymentuje już od lat trzydziestu, jak dotąd z niezbyt wielkim, a może i wcale nieoczekiwanym skutkiem. Najlepiej można o tem się przekonać z mapy Wołynia, wydanej przez p. Welicyna, a wystawionej we wszystkich tutejszych księgarniach. Przedstawia ona jaskrawemi barwami drogi pochodu niemieckiej kolonizacyi od brzegów Bałtyku przez Królestwo Pol-

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(7) Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Mały domeczek, przed którym zatrzymali się, dach miał płaski, kształt kubiczny, a stał samotny wśród niewielkiego placyku. Musiał on być kiedyś sklepem lub szynkiem, gdyż posiadał przede drzwiami mały ganeczek, ogrodzony drewnianą balustradą, nakryty daszkiem opartym na dwóch graniastych filarkach — i kilka niewysokich stopni, wiodących doń ze dworu.

Dżjanka został przy renach, a Ujbanczyk, starannie otrzepawszy się ze śniegu, wszedł na ganek i nieśmiało pociągnął rzemień, wiszący zamiast klamki u dużych ciężkich drzwi, obszytych kosmatą krowią skórą.

Naprzeciw wejścia, w izdebce czarnej, dusznej i brudnej, tyłem do drzwi zwrócony, siedział przy stole pochylony nad książką mężczyzna w kożuchu i czapce. Na szmer, zrobiony przez Ujbanczyka, obejrzał się, ale poznawszy we wchodzącym Jakuta, nie wyrzekłszy słowa, zagłębił się napowrót w czytanie. Ujbanczyk oparty o framugę stał cicho, bez ruchu, uważnie rozglądając się po pokoju. Ze wszystkich jego kątów wyglądał niedostatek i niedbalstwo, czy też nieudolność lokatora. Na podłodze, widocznie dawno niezamieciónej, wzorzysto mieniły się floresy kurzu, zostawionego niewprawną miotłą; na niskiem ognisku, gdzie stały mocno zakopcone czajnik i saganek, piętrzyły się całe stosy popiołu i węgli; ze ścian, wyklejonych niegdyś gazetami, zwieszał się obdarty papier i pajęczyna, a pod pułapem, od okien, zakrytych lodowatemi szybami, z węgłów szczelnie ubielonych mroźnym wykwitem, unosił się lekki opar zimnego, z zewnątrz wdzierającego się powietrza. Łóżko, naprędce sklecone z desek, umieszczonych na grubych, koszlawych kozłach, tak ubogo i nędznie było zasłane, że nawet Ujbanczyka, przyzwyczajonego do niewygód, litość zdjęła. Atmosfera pokoju była przesiąknięta staremi pomyjami, stęchlizną i tanim tytoniem. A wszystkie przedmioty, począwszy od miotły i szaflika około drzwi, prostego stołka bez poręczy na środku izby, a kończąc na filiżankach do herbaty z bochenkiem razowego chleba na stole, i butach wyglądających z pod łóżka, nosiły cechy takiego roztargnienia i takiej obojętności dla zajmowanego miejsca, że zdawało się, jakoby w każdej chwili gotowe były powędrować ze stołu — naprzykład pod łóżko, z półki pod piec, a z szaflika na stół. Książki tylko i papiery na półeczce nad stołem ułożone były porządnie, a niektóre nawet połyskiwały złoconemi grzbietami kosztownych opraw. Na ścianie, nad łóżkiem, rozpierała się szeroko ogromna, kolorowana mapa Syberyi, pewna widocznie zawojowanego przez siebie stanowiska.

Ujbanczyk czekał długo i cierpliwie, ale nadaremnie, więc chrząknął.

— *Toch nado?* — zapytał czytający, nie podnosząc jednak od książki głowy i nie ruszając się z miejsca.

— To ja! Pan mię nie poznaje? Ujbanczyk — odrzekł nieśmiało, ale dość poprawnie po rosyjsku. Czytający obrócił się żywo, i jednocześnie sięgnął po leżące na stole okulary.

— Ach, to pan! Czemużeś nie powiedział odrazu? Chodźże pan bliżej. Siadaj! — zawołał z widoczną radością. — Nie poznałem cię, ależ bo was poznać nie łatwo, wszyscyście tak do siebie podobni, szczególniej zimą w tych waszych włochatych parkach!

Jakut roześmiał się i wyszedł z cienia.

— To prawda, gdzie tam nas poznawać! Tyś jeden, ciebie niełatwo zapomnieć, a nas wielu. — Niezręcznie uścisnął podaną sobie rękę i stał na środku izby, nieśmiejąc usiąść. Gospodarz uprzejmie podsunął mu krzesło.

— Siadaj, rozbieraj się! Gościem będziesz. Dawnośmy się nie widzieli. Kapsie[1] — z zadowoleniem wyrzekł jedyny widocznie wyraz, jaki umiał po jakucku.

Ujbanczyk znowu się uśmiechnął.

— Żyjemy, po trochu. Dziękuję panu. A pan? Kapsie!

— I ja, po trochu. Czemuż się nie rozbierasz? Herbatę pić będziemy. Bądź pan, proszę, gościem.

Chuda twarz chłopca oblała się rumieńcem; zaczął niespokojnie skubać czapkę w ręku.

— Pan wybaczy — wyrzekł wreszcie z takim wysiłkiem rozpaczliwym, jak gdyby się zerwał z łańcucha — że ja tak, bez podarunku, z pustemi rękami, ale u nas bieda, głód. Przyjechałem właśnie po zapomogę, po mąkę. Pan wybaczy, pan pozwoli, ja zawołam brata; on czeka na dworze, zziąbł pewnie — dodał ciszej.

— Dżjankę? Owszem, owszem, zawołaj. Trzeba to było odrazu zrobić — zawołał wesoło gospodarz, zabierając się do rozniecenia ognia na kominku.

— Dżjanka', chodź! Dadzą jeść! Chodźże — wrzasnął Ujbanczyk, wypadłszy na dwór, i nie czekając na brata, wrócił pospiesznie do izby.

Po chwili dudniły po podłodze ganeczku silne nogi Dżjanki, który, otrzepawszy śnieg z obuwia, pojawił się we drzwiach grubo szronem ubielony. Zamknąwszy drzwi, szukał oczyma obrazu, a nie znalazłszy go, przeżegnał się, i trzykroć z namaszczeniem pokłonił jednej z licznie na ścianach naklejonych ilustracyj, dziwiąc się, że ich tu tak wiele u cudzoziemca, i że wśród jego świętych są takie młode i ładne; poczem podszedł do gospodarza i mocno ściskając mu rękę, spojrzał nań bystro swemi wąskiemi, czarnemi oczami. Od pierwszego rzutu oka spostrzegł panujący w mieszkaniu niedostatek, obecność wielu dziwacznych cacek, oraz niezaradność lokatora i określenie „uczony“ przemknęło mu przez głowę; w tem mniemaniu utwierdził go widok bladej, delikatnej twarzy cudzoziemca o zagadkowym wyrazie, ocienionej czarnemi zwojami gęstych włosów i takiej również brody. Zachowywał się on znacznie swobodniej, niż brat; proszony siedzieć nie zajął miejsca natychmiast, ale wąskim nożem, wyjętym z wiszącej u pasa skórzanej pochwy, wyczyścił pierwej starannie obuwie ze śniegu i zebrał sopelki lodu, pozostałe na futrze; zwierzchniego odzienia nie zdjął jednak.

Tymczasem Ujbanczyk, który kuklankę dawno był zrzucił, grzał się u ognia i powoli do siebie przychodził.

— A cóż, łyżwy, któreś pan zabrał był u nas, przydały się na co? — pytał już poufalej.

— Nie!

— A co, mówiłem! Na co łyżew w mieście? A my, ot, wkrótce będziemy ścigać reny. Przyjechałbyś pan do nas, byłoby wesoło. Mój brat wielki mistrz i ma szczęście na łowach, słynie w okolicy za najlepszego prowodyra!

— A cóż Andrzej porabia? Czy zdrów? A stara Andrzejowa, czy żyje jeszcze? A Niuster, Simaksiu, Lelija... wszyscy? cóż porabiają?

— A jak pan wszystko pamiętasz! Żyją, zdrowi wszyscy. A cóż mają robić? Siedzą zwykle, jak ludzie bogaci.

— Co on mówi o Lelii? — zapytał nagle Dżjanka, uważnie przysłuchujący się rozmowie.

— Pyta, czy zdrowa.

— Phi! a co mu z tego? — uśmiechnął się drwiąco i ciekawie z ukosa spojrzał na Rosyanina.

— Co on mówi? — spytał z kolei tenże, uderzony wyrazem twarzy Jakuta.

— Co on mówi? Eh, nic! Wybacz pan, on dziki — tłumaczył brata Ujbanczyk. — On dziwi się, że pan tak wszystko pamięta.

— A stary Tunguz? wciąż: *niczeho, nietu?* — ciągnął żartobliwie Rosyanin, próbując naśladować zabawną wymową Tunguza.

— Ach, panie! męczy się stary. Bo to oni mają za najcięższą karę, za najgorsze przekleństwo, gdy im kto powie: bodajeś żył, jak cudzoziemiec, wciąż i na jednem miejscu.

Czajnik zakipiał, herbatę zaparzono i goście wraz z gospodarzem zasiedli do stołu. Filiżanek znalazło się dwie tylko, musiał więc jeden z nich zadowolić się spodeczkiem; mleka też nie było, ale za to Rosyanin ukrajał po kromce chleba i położywszy na wierzchu każdej kawałek cukru, podsunął je gościom.

— Pan, widzę, wyuczył się zupełnie, jak po jakucku robić wypada — zachwycał się Ujbanczyk, który pomimo głodu wstrzemięźliwie i skromnie poczynał sobie z jadłem.

— Czasby już, myślę, było!... Wkrótce upłynie rok, jak tu mieszkam — odpowiedział z uśmiechem gospodarz, i kiwnąwszy kilkakroć głową, jak to zwykli robić krajowcy, jął prosić gości:

— *Kuszaj! kuszaj-da!*

Obaj bracia zaśmiali się głośno, tak zabawnym a zarazem niezgrabnym był ów ruch cudzoziemca, tak dziwacznie zatrzęsła się jego broda i błysły okulary, iż on sam poczuł, jak to nie pasowało do jego smutnej i poważnej postaci, bo odwrócił się i zarumienił, jak wiśnia.

— Proś! — szepnął Dżjanka, szturchnąwszy w bok brata, ale ten tylko się niżej nad spodeczkiem pochylił i udając, że nie słyszy, ssał łapczywie gorącą herbatę.

Rozmowa urwała się; w ciemnych, rozweselonych przed chwilą oczach gospodarza zapłonął znowu wyraz cichej tęsknoty. Ujbanczyk tracił odwagę, patrząc w te oczy szczere i dobre, ale jakieś obojętne i w siebie zapatrzone; daremnie

[1] Zwykłe powitanie Jakutów; znaczy także: mów, gadaj!

skie na Wołyń i Ukrainę z jednej, a na Litwę i do nadbałtyckich prowincyj z drugiej strony. Otóż, dawniejsi i obecni wykonawcy i obrońcy polityki rusyfikacyjnej w ziemiach polskich powinni uderzyć się w piersi i wyznać otwarcie, że ona to otwarła na oścież bramy zachodniej połaci państwa dla napływu niemieckiego. Dzisiejszy prąd antyniemiecki nie zdoła odrobić tego, co już uczyniono złego w pierwszem 25-leciu od ostatniego powstania. Przywrócenie zaś prawa nabywania własności ziemskiej ludności katolicko polskiej zdołałoby jedynie najskuteczniejszą postawić zaporę napływowi osadników niemieckich. Do zrozumienia tej prostej prawdy dotąd jednak w opinii publicznej i prasie rosyjskiej dosyć jeszcze daleko.

Prasa rosyjska zajęta obecnie tragicznym zgonem burmistrza (głowy) miasta Moskwy, kupca Aleksiejewa.

Był to istotnie jeden z najznakomitszych burmistrzów, jakich posiadała Rosya właściwa od czasu zaprowadzenia tam samorządu miejskiego. Zmarły odznaczał się niezwykłą energią, rzutkością i bezinteresownością. W ciągu lat siedmiu swego urzędowania zrobił Aleksiejew dla ładu, porządku i czystości starej stolicy państwa daleko więcej, niż wszyscy jego poprzednicy razem wzięci. Od objęcia przezeń godności głowy miasta, zaczęła Moskwa wyglądać więcej po europejsku. Jak z jednej strony zmarły liczył wielu szczerych wielbicieli, tak z drugiej miał tam zaciętych nieprzyjaciół. Do tych ostatnich należał i jego morderca, od dłuższego czasu chory umysłowo.

Kupcy i fabrykanci w Moskwie oddawna już zwracają łakomy wzrok na Łódź, jej handel i produkcyę przemysłową. Obecnie wysłali w swem imieniu inżyniera Rajewskiego do Łodzi, celem wzięcia w swe ręce budowy tamecznej kolei żelaznej obwodowej. Kupcy moskiewscy chcą również nabyć łódzką kolej fabryczną.

Stosunki finlandzkie są ciągle przedmiotem denuncyacyj ze strony prasy ultranarodowej rosyjskiej. Rej wiodą w tym względzie *Moskowskija Wiedomosti*, a za niemi powtarzają tosamo prawie, z małym tylko wyjątkiem, inne dzienniki. W końcu prądowi temu ulega w wielu wypadkach i administracya w prowincyach kresowych, zwykle bardzo wrażliwa na głosy prasy stołecznej. Tego rodzaju zaszły niedawno dwa wypadki w Finlandyi. Urządzano tam uroczystość na cześć poety Runeberga, znanego ze swego patryotyzmu finlandzkiego. Obchód ten przyjęła prasa rosyjska nadzwyczaj niechętnie, uważając go za demonstracyę narodowo-autonomiczną. Za demonstracyę wzięto również oświadczenie piśmienne jenerała-porucznika Neowiusa, przewodniczącego komitetu finlandzkiego, zbierającego składki na korzyść dotkniętych głodem z powodu zeszłorocznego nieurodzaju. Przewodniczący tegoż komitetu oświadczył bowiem, iż dalsze składki i ofiary z po za granic Finlandyi są zbyteczne, ponieważ komitet rozporządza dostatecznemi funduszami. W tem oświadczeniu widziano chęć usunięcia ofiar rosyjskich, aby ludność finlandzka nie poczuwała się do jakiejś wdzięczności dla Rosyan i Rosyi. W następstwie tego jenerał-gubernator finlandzki rozesłał cyrkularz do wszystkich tamecznych gubernatorów, polecając im jak najsurowiej, aby w przyszłości podobne obchody odbywały się ściśle według programów, przez nich potwierdzonych, a nie zawierały nic takiego, „co byłoby obrażającem dla rosyjskiego narodowego uczucia“.

Szkoły średnie.

I.

Otrzymaliśmy wczoraj „Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1891/92.“ Ze sprawozdania tego, które przedłożone zostanie Sejmowi, przytaczamy dziś główniejsze szczegóły:

Nie rozstrzelając swoich sił na usiłowania około zmiany przepisanego systemu szkół gimnazyalnych i realnych, położyła c. k. Rada szkolna krajowa nacisk na dobre i rozumne jego wykonanie w trzech kierunkach: ku podniesieniu stanu nauczycielskiego, ku ulepszeniu sposobu nauczania, ku uzyskaniu wspólnego ze szkołą działania domu rodzicielskiego i społeczeństwa. Program ten, przedstawiony w sprawozdaniu za rok 1890/91, przeprowadziła Rada szkolna konsekwentnie w r. 1891/92. Rezultaty jej pracy, skreślone szczegółowo w sprawozdaniu obecnem, streszczają się w następujących ogólnych uwagach.

Usiłowania, podjęte około podniesienia stanu nauczycielskiego, miały tylko połowiczny rezultat: ożywiły ruch naukowy, o czem świadczy nietylko większa wartość rozpraw drukowanych przeważnie w „Programach,“ lecz także szereg nowych książek szkolnych, opracowanych przez nauczycieli i podnoszący się poziom czasopisma pedagogicznego *Muzeum*, przez nich wydawanego. Natomiast usiłowania te, a nawet utworzenie 18 nowych posad nauczycielskich w ciągu r. 1891/92, nie objawiły swego skutku ani w tem, ażeby większa liczba suplentów złożyła egzamin nauczycielski, ani też w tem, ażeby większa liczba kandydatów wstąpiła do zawodu. Z początkiem roku szkolnego 1892/93 musiała Rada szkolna dla braku nauczycieli pozostawić 20 klas przepełnionych, chociaż na podzielenie ich na równorzędne oddziały miała przyzwolony kredyt. Liczba zaś suplentów egzaminowanych z 34 o tym samym czasie w roku zeszłym spadła obecnie na 27 i bez nowych egzaminów nie wystarczyłaby na obsadzenie posad, które w bieżącym roku się opróżnią i które (w liczbie 16) nowo utworzone zostały.

W sposobie nauczania może za to Rada szkolna zapisać wielki i znaczący postęp, który się w ciągu ubiegłego roku szkolnego dokonał. Dotyczy on przedewszystkiem planu nauki i instrukcyi nauczania. Na podstawie obrad ankiety wiedeńskiej z r. 1890, w której i Rada szkolna galicyjska miała swoich reprezentantów, zmienił JE. p. Minister wyznań i oświaty w kilku znaczących punktach plan i instrukcyę nauk klasycznych w całem gimnazyum, a historyi, geografii, nauk przyrodniczych i matematyki w niższych klasach gimnazyalnych i realnych. W nauce języków klasycznych zredukowano stronę formalną do rzeczy niezbędnych, a położono cały nacisk na lekturę autorów, na uzyskanie zupełnej biegłości w zrozumieniu ich i na odczuciu całego piękna ich stylu i treści. W historyi, porzucając pragmatyczny związek wypadków, nakazano ograniczyć się (w niższych klasach) do barwnych obrazów najwybitniejszych tylko zdarzeń i osobistości. W historyi naturalnej ograniczono materyał nauki do najważniejszych zjawisk i typów i uporządkowano tok nauki w sposób dla młodzieży najprzystępniejszy. W matematyce uproszczono materyał, a ułatwiono znacznie naukę dla klas niższych. Rozporządzenia te przyjęła Rada szkolna z prawdziwą wdzięcznością, gdyż ujrzała w nich wyraźną sankcyę swoich poprzednich a częściowych w tym samym kierunku usiłowań, ogromną ulgę dla uczniów w niższych mianowicie klasach, a podniesienie zapału do nauki i poziomu wiedzy. Pospieszyła też Rada szkolna z wydaniem szczegółowych wskazówek, jak te nowe instrukcye przeprowadzić należy.

Zebrane na podstawie nowych książek szkolnych doświadczenia pozwoliły też Radzie szkolnej w roku ubiegłym ująć naukę języka niemieckiego i języka polskiego w ramy nowego planu i ścisłych instrukcyj. Instrukcya niemiecka uzyskała już zatwierdzenie ministeryalne, polska wkrótce je zapewne otrzyma, a obie będą wielkim krokiem naprzód. Nowa, żywa a intenzywna metoda nauczania języka niemieckiego zapewni uczniom biegłość w używaniu tego języka, nowy zaś plan nauki języka polskiego wprowadzi ich w stylistyczne nim władanie i w ducha jego literatury. Częściowe doświadczenia, zebrane w obu tych kierunkach przed ogłoszeniem instrukcyi, uprawniają do najlepszych nadziei. — Analogiczny plan i instrukcya nauczania języka ruskiego wyjdą po ogłoszeniu niezbędnych książek.

Praca nad książkami szkolnemi postąpiła tak dalece, że książki nieodpowiadające nowemu kierunkowi nauczania można już z łatwością wyliczyć. Są niemi książki historyi, z wyjątkiem historyi starożytnej na klasę V (prof. Zakrzewskiego), trudne do napisania, bo wymagające oryginalnej konstrukcyi naukowej i pisarskiego talentu, dalej wypisy niemieckie na VII i VIII klasę, historya i statystyka Austryi na VIII klasę, wreszcie zoologia na I klasę. Brak zaś dotychczas historyi kościelnej na VIII klasę, najtrudniejszej do napisania niewątpliwie ze wszystkich. Spodziewać się jednak należy, że rok bieżący wiele i z tych braków usunie. Cała reszta książek może mieć w szczegółach różne usterki, ale potrzebie nauki czyni w zupełności zadość. Koszt wszystkich książek (oprawnych w płótno) na całe gimnazyum zredukowany został obecnie o połowę, bo ogranicza się do kwoty 78 złr., nie wliczając w to tanich tekstów autorów klasycznych.

Wobec nowych książek i instrukcyj, rezultaty nauki zależą już dzisiaj tylko od nauczycieli. Zadanie, które ich czeka, nie jest bynajmniej łatwem, a każda ulga dla uczniów osiągnąć się da tylko zdwojoną pracą nauczyciela. Wygodniejszą dla nich była metoda nauczania, dawniejszą praktyką utarta, i tylko zamiłowanie wygody mogłoby jej byt tu i ówdzie przedłużyć. Takie jest przekonanie Rady szkolnej, a z tego przekonania wyciągnie ona, gdzieby było potrzeba, wszelkie konsekwencye.

Wielką dla niej przeszkodą jest, że przygotowanie dydaktyczne kandydatów, wstępujących do zawodu nauczycielskiego, nie zrobiło i w ciągu ubiegłego roku szkolnego żadnego kroku naprzód. Nowe elementa, zasilające zastęp nauczycielski, przynoszą mu, zamiast znajomości i zapału do nowego kierunku, zbyt często tylko zupełną jego nieświadomość, i władze szkolne muszą z nimi pracę tę rozpoczynać *ab ovo*.

W stosunku domu rodzicielskiego do szkoły zaszła w roku ubiegłym jeżeli nie zmiana, to zawsze pewne wyjaśnienie. Kontrola, którą władza szkolna rozciągnęła nad ścisłością egzaminów wstępnych i klasyfikacyi we wszystkich zakładach, stanowcze odrzucanie nieuzasadnionych rekursów, wywarły pewien wpływ. Podniosła się niewątpliwie w tym kierunku powaga gron nauczycielskich wobec rodziców. Rekursów, podyktowanych żądaniem posunięcia dziecka do wyższej klasy bez względu na jego chorobę, niedojrzałość lub brak zdolności, było już bardzo mało. Przeświadczenie, że nietylko gimnazyum zapewnia przyszłość dziecku, a nie zapewnia jej wcale, jeżeli dziecko nie ma do niego specyalnych zdolności, zaczyna sobie widocznie torować drogę w społeczeństwie, skoro liczba uczniów w gimnazyach z początkiem roku 1892/93 podniosła się tylko o 59, kiedy w latach poprzednich podnosiła się stale o 300 do 500. Natomiast zwiększyła się liczba uczniów szkół realnych i przemysłowych, objaw oddawna oczekiwany.

Zwiększona kontrola nad karnością i prowadzeniem się młodzieży szkół średnich wydobyła natomiast na jaw cały szereg faktów, które rzuciły smutne światło na zupełną niedostateczność domowego nadzoru nad prowadzeniem się młodzieży. Światło to było tak jaskrawe, że Rada szkolna krajowa nie mogła rzeczy zataić, lecz w osobnym okólniku, podanym do wiadomości powszechnej, musiała je odkryć i rozpocząć nową w tym kierunku akcyę. Rada szkolna przeprowadzi ją z całą równowagą i spokojem, ale niemniej stanowczo i bez względu na różne interesa, których akcya ta dotknąć musi.

Liczba wszystkich szkół średnich w Galicyi wynosiła z końcem roku szkolnego 1892: 31.

W ostatnim roku zaszły co do ich liczby i ustroju następujące zmiany: 1) w gimnazyum w Przemyślu obok już istniejących trzech klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim otwarto na początku 1891/2 r. klasę czwartą, a w roku bieżącym klasę piątą; 2) zakład wychowawczo naukowy OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem otrzymał w roku bieżącym prawo szkoły publicznej dla pięciu klas.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego weszły w życie trzy nowe państwowe gimnazya: 1) gimnazyum w Podgórzu, założone na mocy Najw. postanowienia z d. 22 kwietnia 1891 r., otwarto na początku bieżącego roku z dwiema klasami. Dalsze klasy otwierać się będą stopniowo aż do uzupełnienia całego gimnazyum; 2) gimnazyum V niższe we Lwowie, założone na mocy Najw. postanowienia z d. 3 marca 1891 r., otwarto w bieżącym roku z 4 klasami; 3) Sejm powziął na ostatniej kadencyi rezolucyę, wzywającą rząd, aby w Kołomyi założone było gimnazyum z językiem wykładowym ruskim. Życzeniu temu stało się zadosyć, gdyż postanowieniem z dnia 4 września b. r. Najjaśniejszy Pan zezwolił na utworzenie tegoż gimnazyum. Powstawać ma ono stopniowo we formie klas równorzędnych istniejącego w Kołomyi gimnazyum z językiem wykładowym polskim. Klasę pierwszą aktywowano już w bieżącym roku szkolnym.

Postanowieniem z dnia 18 stycznia 1892 roku Najjaśniejszy Pan zezwolił na utworzenie gimnazyum państwowego w Buczaczu z językiem wykładowym polskim. Według reskryptu J. E. Pana ministra W. i O. z dnia 2go lutego 1892 l. 1317 ma być na razie aktywowane gimnazyum niższe, a to w roku szkolnym 1893/4 od razu wszystkie cztery klasy niższe. Wyższe zaś klasy mają wchodzić w życie stopniowo w czasie właściwym, jeżeli frekwencya w niższem gimnazyum wykaże tego potrzebę. Do założenia tego gimnazyum państwowego przyczyniła się w znacznej części gmina miasta Buczacza, która zobowiązała się przy subwencyi rządowej w kwocie 20.000 złr. wystawić budynek na umieszczenie gimnazyum ośmioklasowego i przyczyniać się do utrzymania tego bubudynku roczną kwotą 240 złr., dostarczać drzewa potrzebnego na opał, ponosić koszta oświetlenia i utrzymania sługi szkolnego, a nadto płacić na utrzymanie gimnazyum roczną kwotę 1200 złr. Rada zaś powiatowa w Buczaczu zobowiązała się płacić na utrzymanie tego gimnazwum od chwili rozszerzenia go dodaniem klas wyższych roczną prestacyę w kwocie 150 złr.

Liczba uczniów przyjętych na początku roku szkolnego 1892/3 wynosi:

w gimnazyach	12885
w szkołach realnych . . .	1224
przeto razem	14109

W porównaniu z rokiem szkolnym 1891/2:

przybyło w gimnazyach uczniów . .	59
w szkołach realnych uczniów . . .	46
przeto razem przybyło . . .	105

Według frekwencyi grupują się zakłady naukowe, jak następuje:

Od 700—800 uczniów: gimnazyum w Przemyślu (775), (faktycznie składa się z dwóch zakładów: do klas z polskim językiem wykładowym uczęszcza 568 uczniów, do ruskich klas 207); gimnazyum IV we Lwowie (737).

Od 600—700 uczniów: gimnazya: Franciszka Józefa we Lwowie (621), w Rzeszowie (615).

Od 500—600 uczniów: gimnazya: w Stanisławowie (598), piąte we Lwowie (563), w Kołomyi (569), św. Anny w Krakowie (558), w Tarnowie (540), akademickie we Lwowie (508).

Od 400—500 uczniów: gimnazya: III w Krakowie (499), w Jaśle (495), w Brodach (465), w Tarnopolu (461), św. Jacka w Krakowie (452), w Samborze (420), II we Lwowie (414); szkoły realne: w Krakowie (457) i we Lwowie (436).

Od 300—400 uczniów: gimnazya: w Brzeżanach (382), w Bochni (361), w Drohobyczu (344), w Stryju (340), w Buczaczu (326).

Od 200—300 uczniów: gimnazya: w Złoczowie (296), w Sanoku (289), w Nowym Sączu (280), w Wadowicach (266), w Chyrowie (208); szkoła realna w Stanisławowie (230).

Od 100—200 uczniów: gimnazyum w Podgórzu (112), szkoła realna w Tarnopolu (101).

Z powyższego zestawienia okazuje się, że więcej niż połowa galicyjskich szkół średnich ma frekwencyę zbyt wielką, wymagającą tworzenia licznych klas równorzędnych.

To też Rada szkolna krajowa, pragnąc temu zapobiedz, a przewidując podniesienie się frekwencyi na rok bieżący, przedłożyła p. ministrowi wniosek o dozwolenie utworzenia znacznie większej liczby klas równorzędnych. Przychylając się do niego, p. minister pozwolił na utworzenie w roku bieżącym 141 klas równorzędnych. Rada szkolna krajowa nie mogła jednak korzystać z tego upoważnienia w obszerniejszych granicach, gdyż w wielu zakładach okazał się brak odpowiednio urządzonych ubikacyj, a co najgłówniejsza, liczba zgłaszających się do służby kandydatów zawodu nauczycielskiego stanowczo nie starczyła, aby tam wszędzie tworzyć oddziały równorzędne, gdzie rzeczywista tego zachodziła potrzeba.

W roku bieżącym liczba klas równorzędnych wynosi w gimnazyach i szkołach realnych 121, zwiększyła się zatem o 5 w stosunku do roku poprzedniego, w którym było klas równorzędnych 116. A że w roku bieżącym przybyło nadto sześć klas głównych (4 w gimnazyum V we Lwowie i 2 w Podgórzu), zwiększenie zaś frekwencyi nie jest znaczne, gdyż wynosi 105 uczniów, wysnuwa się ztąd wniosek, że przeciętna liczba uczniów jednej klasy obecnie jest mniejsza, niżeli poprzednio. Pomimo to i obecnie znajdują się w niektórych zakładach (jak np. w gimnazyum Franciszka Józefa i V we Lwowie i innych) klasy, w których liczba uczniów wychodzi poza przepisane maximum 50 uczniów, a nawet jeden oddział klasy pierwszej w V gimnazyum we Lwowie liczył na początku roku 75 uczniów. Stosunki te anormalne nie mogą wpłynąć korzystnie na postępy i karność uczniów.

KRONIKA.

Kraków 6 kwietnia.

— **Doroczne dziękczynne nabożeństwo** z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniem i suplikacyami, z powodu cudownego ocalenia miasta i przedmieścia Kleparza w czasie straszliwego pożaru w r. 1306 i 1528, odbędzie się w poniedziałek przewodni o godz. wpół do 11-stej rano w kościele św. Floryana na Kleparzu.

— **Pielgrzymka polska do Rzymu** na jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII wyruszyła wczoraj wieczorem przed godziną 8 z dworca krakowskiego. Dobrą chwilę przed wyruszeniem pociągu zebrał się poważny zastęp pielgrzymów, między którymi znajdowało się 36 księży obu obrządków. Na pożegnanie i celem życzenia szczęśliwej drogi pielgrzymom, oprócz znacznego grona osób świeckich, przybyło licznie duchowieństwo krakowskie; w gronie jego był X. prałat Krzemieński i X. prałat Chotkowski. Niebawem gdy ruszył pociąg, z kilkuset piersi zabrzmiała pieśń „Kto się w opiekę.“ Pielgrzymka polska stanie w Rzymie w poważnym zastępie, bo jak się dowiadujemy, w osobnym pociągu wczorajszym jedzie I klasą 22 osób, II klasą 74 osób, III klasą 285 osób. Przewodnik pielgrzymki, X. Dr Smoczyński wiezie z sobą pięknie oprawioną tekę z dziennikami polskiemi, które wydały jubileuszowe numera w dniu 19 lutego, lub przyniosły w owym dniu portret Ojca św. Teka ta, oprawna jest w czerwone płótno, z herbami Ojca św.

— **Odczyty prof. Dra Kazimierza Morawskiego** o cesarzu Hadryanie odbędą się w dniach najbliższych w sali ratuszowej.

— **Przypominamy**, że w sobotę dnia 8-go b. m. w sali Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbędą się, pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego, narady delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych z zachodniej części kraju w sprawie wystawy krajowej w r. 1894. W naradach wezmą udział delegaci centralnego komitetu wystawy.

— **Otrzymujemy następującą odezwę**: Na pierwszą wiadomość o śmierci Teofila Lenartowicza głos ogółu oświadczył się wyraźnie i stanowczo za przywiezieniem zwłok jego do kraju, aby choć szczątki poety przytuliła ta ziemia, którą kochał i za miłość dla której cierpiał długie lata wygnania. Było to wreszcie marzeniem ostatnich dni Lenartowicza, a życzenie takie — to rozkaz, obowiązujący tych wszystkich, co karmili się pieśnią serdeczną mazowieckiego lirnika.

Komitet, zawiązany dla wykonania życzeń poety i woli ogółu, poczynił już wszystkie przedwstępne kroki, aby złożyć w końcu maja zwłoki Lenartowicza w grobie zasłużonych na Skałce — kiedy bowiem nie można mu oddać czci pośmiertnej wśród mazowieckich pól i lasów i w murach Warszawy, kiedy nawet nazwisko autora „Lirenki“ tak trwoży ciemiężców naszych, że wspominać o niem w dziennikach warszawskich nie wolno — niechajże ci, którym losy pozwoliły głośno czuć, myśleć i mówić po polsku, oddadzą hołd pośmiertny znakomitemu śpiewakowi Racławic, składając uroczyście jego szczątki tam, gdzie spoczywają Pol i Kraszewski, gdzie leżą kości pierwszego historyka narodu, w miejscu, uświęconem tradycyą męczeńskiej śmierci patrona Polski, św. Stanisława.

Otrzymawszy stosowne od władz i rodziny pozwolenie do złożenia zwłok Lenartowicza w grobie zasłużonych na Skałce, komitet pragnie, aby oddanie ostatniej posługi i hołdu Lenartowiczowi było godnem poety i czczącego jego pamięć społeczeństwa. W tym celu komitet odzywa się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą, aby jego usiłowania poparli i pospieszyli ze składkami na koszta przywiezienia zwłok Lenartowicza, uroczystego ich pogrzebu i wzniesienia sarkofagu. Komitet sądzi, że nie potrzeba przypominać ogółowi długu, zaciągniętego względem pamięci poety, że dość zawiadomić go o rozpoczęciu akcyi, aby uzyskać w drodze składek kwotę, potrzebną do spełnienia obowiązku względem poety, którego jedynym ideałem było szczęście ojczyzny, a który, widząc jej przyszłość w podniesieniu mas ludowych, najwięcej zbliżał się do nich treścią i językiem swych utworów.

W Krakowie, w kwietniu 1893.

W imieniu komitetu: *Dr Adam Asnyk*, przewodniczący. *Michał Bałucki*, *Juliusz Kossak*, zastępcy przewodniczącego. *Walery Eljasz*, sekretarz.

— **Sekcya finansowa** komitetu sprowadzenia zwłok T. Lenartowicza uchwaliła na posiedzeniu, odbytem 5 kwietnia: 1) Zwrócić się z prośbą o subwencyę do Świetnej Rady miasta Krakowa, Lwowa i Rad miejskich większych miast. 2) Zwrócić się z takąż prośbą do Rad powiatowych. 3) Rozesłać listy składkowe osobom upoważnionym i umieścić takowe w instytucyach finansowych, sklepach, resursach. 4) Udać się z prośbą do Koła artystyczno-literackiego, aby urządziło wieczorek ku czci T. Lenartowicza, z którego czysty dochód ma być przeznaczony na sprowadzenie zwłok. 5) Składki mają być nadesłane na ręce p. Ksawerego Konopki, Kraków, ulica Gołębia L. 5, na dole. 6) Wszelkie składki mają być natychmiast podawane do ogłaszania w dziennikach krajowych.

— **Kwesta** na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, zbierana w dwa dni ostatnie Wielkiego Tygodnia w pięciu kościołach: katedralnym na Wawelu, N. Maryi Panny, św. Anny, św. Barbary i św. Marka, przyniosła 772 złr. 47 ct., z czego 44 złr. 25 ct., jako połowę kwoty, zebranej w kościele N. Maryi Panny, na życzenie Najprz. JX. Archiprezbitera Infułata, odstąpiono na rzecz kościoła; pozostaje zatem 728 złr. 22 ct. Tak znaczny a pożądany zasiłek funduszów Towarzystwa, dającego stałe utrzymanie stu kilkudziesięciu starcom, oraz 40 sierotom, zawdzięczyć należy: z jednej strony poświęceniu Szanownych Dam, które pod przewodnictwem Dostojnej Prezesowej hr. Adamowej Potockiej przez całe dwa dni zajmowały się zbieraniem kwesty, z drugiej strony ofiarności osób dobroczynnych, które licznemi, choć drobnemi datkami, do zebrania stosunkowo znacznej kwoty się przyczyniły. Tym wszystkim osobom w imieniu starców i sierot, na których utrzymanie kwota zebrana zostanie obróconą, składam serdeczne podziękowanie.

Kraków, dnia 4 kwietnia 1893 r.

Władysław Sciborowski,
prezes Towarzystwa Dobroczynności.

— **Zmiana własności.** Dobra Rabkę z zakładem kąpielowym, Zaryte, Skomielnę białą, Słonne, Rdzawkę, Chabówkę i Ponice, nabył od spadkobierców ś. p. Juliana Zubrzyckiego p. Sobiesław hr. Mieroszowski. Transakcyę tę nader zawiłą przeprowadził tutejszy adwokat, Dr Stefan Grudziński.

— **Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej** założyło w miesiącu styczniu, lutym i marcu b. r. 14 nowych bezpłatnych czytelń ludowych, a mianowicie w miejscowości: Nisko, pow. Nisko; Kobyle, pow. Bochnia; Tyrawa Wołoska, pow. Sanok; Siemiechów, pow. Tarnów; Turka, pow. Turka; Wola Bliższa, pow. Łańcut; Bibice, pow. Kraków; Bolechowice, pow. Kraków; Tenczynek, pow. Chrzanów; Krysowice, pow. Mościska; Dembno, pow. Brzesko; Bar, pow. Gródek; Sobów, pow. Tarnobrzeg. Do założonych czytelń przesłano ogółem 1846 książek wartości 556 złr. W tymże samym przeciągu czasu uzupełniono zapasem nowych książek 18, dawniej założonych czytelń, a mianowicie: w Kobylanach, Internacie sem. naucz. męsk. w Krakowie, Brzezinach, Kamieniu, Czyżynach, Luboczy, Woli Rusieckiej, Pstrągowej, Kozach, Rzepienniku Suchym, Rzepienniku Marciszewskim, Antoniowie, Pysznicy, Rdziostowie, Ropie, Zagórzynie, Pleszowie, Dołędze — do czego użyto ogółem 1050 książek, wartości 375 złr. Czytelni ludowej w Michałkowcach, na Szlązku austryackim, przesłano w darze 124 książek, wartości 50 złr.

— **Wielka wygrana.** Od lat kilku istnieje w mieście naszem pewna prywatna spółka kilkunastu obywateli tutejszych, przeważnie przemysłowców i rękodzielników, która z oszczędności zakupywała losy kredytowe. Właśnie w najświeższem ciągnieniu losów wiedeńskiej pożyczki komunalnej, główna wygrana w sumie 200.000 złr. padła na tę spółkę. Każdy właściciel udziału otrzyma podobno 11.000 złr. z tytułu tej wygranej. Gdyby tworzenie takich spółek mogło z czasem wyrugować stawianie na loteryi liczbowej, byłoby to bardzo szczęśliwie, gdyż lokowanie kapitałów w pewnych losach jest nawet bez wygranej lokacyą względnie korzystną, wobec ciągłego podnoszenia się cen takich losów. W każdym razie winszujemy szczęścia naszym współobywatelom.

— **Konferencya krajowa nauczycieli** odbędzie się dnia 3, 4 i 5 lipca b. r. we Lwowie pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół Dra Seweryna Dniestrzańskiego. W konferencyi tej wezmą udział: 1) Dyrektorowie seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich. 2) Inspektorowie okręgowi szkolni. 3) Dyrektorowie szkół wydziałowych męskich i żeńskich. 4) Delegaci, wybrani przez konferencye okręgowe z grona nauczycieli szkół ludowych.

Konferencya okręgowa lwowska wybiera trzech delegatów, wszystkie inne konferencye okręgowe po jednym delegacie. Konferencya rozpocznie się dnia 3 lipca b. r. nabożeństwem, które się odbędzie o godzinie 9 rano w kościele św. Maryi Magdaleny i w cerkwi św. Jura. Po nabożeństwie udadzą się członkowie konferencyi krajowej do auli szkoły politechnicznej, gdzie odbywać się będą posiedzenia plenarne.

Porządek dzienny obrad krajowej konferencyi jest następujący:

Dnia 3 lipca 1893. 1) Zagajenie. 2) Powołanie zastępcy przewodniczącego i sekretarzy. 3) Sprawozdanie ustępującego wydziału wykonawczego o sprawach, przekazanych przez ostatnią konferencyę z r. 1887. 4) Wykład: „O nauce czytania i pisania, jako o przedmiocie osobnym obok nauki języka wykładowego.“ 5) Wykład: „O zmianach, jakie wprowadza nowa instrukcya w metodzie nauczania języka wykładowego.“ 6) Wykład: „O zmianach, jakie wprowadza nowa instrukcya w metodzie nauczania języka niemieckiego.“ 7) Wybór wydziału wykonawczego na nowy okres sześcioletni. 8) Wybór 4 sekcyj i przekazanie im odnośnych spraw.

Dnia 4 lipca 1893. 1) Wykład: „O zmianach w nauce realiów według nowych planów naukowych w szkołach 5- i 6-klasowych, oraz wydziałowych.“ 2) Wykład: „O przejściu do szkół średnich uczniów ze szkół ludowych.“ 3) Sprawozdanie referenta sekcyi o stanie majątkowym i obrocie krajowego funduszu emerytalnego szkolnego. 4) Jak zużytkować ogrody szkolne do celów nauki „wiadomości o przyrodzie“ w szkołach 1—4-klasowych, tudzież do nauki gospodarstwa wiejskiego na nauce dopełniającej. (Sprawozdawca przez sekcyę wybrany).

Dnia 5 lipca 1893. 1) Jaką organizacyę powinny mieć kursa dopełniające szkół wydziałowych żeńskich wobec zmian, które nowy plan naukowy wprowadza w szkołach wydziałowych żeńskich. (Sprawozdawca przez sekcyę wybrany). 2) Sprawozdanie sekcyi o samoistnych wnioskach członków krajowej konferencyi.

— **Cholera.** W Kudryńcach zachorowały przedwczoraj w nocy trzy osoby na cholerę; z tych dwie umarły. Pozostaje w leczeniu pięć osób.

— **W sprawie pielgrzymki ruskiej do Rzymu** piszą *Lwowskie archieparchialne wiedomosti*, iż przyjęcie pielgrzymów ruskich przez Papieża odbędzie się dnia 29 maja, a zatem odjazd pielgrzymów ze Lwowa nastąpi dnia 20 maja. Pielgrzymi ruscy — oprócz Świętopietrza — złożą Ojcu świętemu w darze egzemplarz Ewangelii w bogatej oprawie i adres wierności, zaopatrzony licznemi podpisami. Arkusze adresowe już wysłano ze Lwowa do wszystkich urzędów dekanalnych.

— **Pożar.** We wsi Podhajczykach, koło Rudek, wybuchł onegdaj wielki pożar i obrócił w perzynę przeszło 100 zagród włościańskich, cerkiew i szkołę. Troje dzieci zginęło w płomieniach.

Dżjanka deptał go w nogę i szturchał w bok coraz mocniej; daremnie szeptał:

— Proś głupcze! Na co czekasz jeszcze? Jużeśmy wszystko zjedli!

Tak, zjedli już wszystko i wypili, a miejscowe pojęcie przyzwoitości nie pozwalało siedzieć dłużej, niby wyczekując na więcej; wstali więc, wzdychając i poczęli się odziewać. Dżjanka był mocno na brata rozgniewany i grubijańsko wyszarpnął mu swoją czapkę z ręki, którą ten wziął przez pomyłkę. Gospodarz świecił im, skubiąc brodę w zamyśleniu, nie widząc i nie słysząc, jak sobie przymawiali. U progu uścisnął im mocno ręce na pożegnanie.

— Ach, ty ciuro! ach, ty dudo! Dlaczegóżeś nie prosił? — wymawiał Dżjanka bratu.

— Ty tego nie rozumiesz, Dżjanka — bronił się chłopak łagodnie — gdyby on był taki, jak inni!

— Gdyby był taki, jak inni, toby nie dał, a da. Chcesz? ja pójdę!

— Nie, już lepiej ja sam — odrzekł po chwili namysłu i zmitrężywszy jeszcze czas jakiś, zdjął czapkę i pociągnął za rzemień u drzwi.

Cudzoziemiec uprzątnął już ślady wieczerzy i siedział przy stole, pochylony nad książką.

— Ach, to wy. Czegóż chcecie? Czy nie zapomnieliście czasem czego? — zapytał, podnosząc głowę na stuknięcie drzwi.

— Ja... nic... tylko... wybacz pan, że tak z pustemi rękami... Pożycz rubla... Niepohamowany czujemy niedostatek... na wieki wieków... amen! — bąkał Jakut, kręcąc czapkę i nie podnosząc oczu z ziemi.

Rosyanin powstał.

— Rubla? Źleś trafił. Nie mam ani grosza.

— My oddamy... Dobędziem!... aby tylko teraz... niedostatek niepohamowany... Ja jestem uczciwy człowiek, nie jak inni, oddam!

— Ależ doprawdy nie mam.

— Choć ośmdziesiąt kopiejek!

Rosyanin roześmiał się niecierpliwie.

— Choć pięćdziesiąt kopiejek! — nastawał Jakut. — Jabym kupił herbaty, a to wracać do domu tak z pustemi, z zupełnie pustemi rękami... jakoś niedobrze, nie można. Oni czekają!

— Nie mam.

— Pożycz! tobie powierzą, a nam nikt. Tu miasto, tu nas nikt nie zna. A ja oddam, jak tylko znajdę, przedewszystkiem tobie! Nie wierzysz mi?

— Sam napożyczałem już wszędzie, gdzie było można! — odrzekł z goryczą — i mnie również nie powierzą. Lepiej pójdę, poproszę naczelnika, by kazał wydać ci mąkę.

— Nie trzeba! — zawołał z przestrachem Ujbanczyk. — My się skarżyć nie możemy, myśmy ludzie niewolni. Niech Andrzej sam, jeżeli zechce, a my jechać musimy... reny! — i kłaniając się nisko, cofał się ku wyjściu. Już się zwrócił ku drzwiom, już je uchylił, gdy znowu zawołał go gospodarz:

— Ujbanczyk! nie gniewaj się przyjacielu! Bóg świadkiem nie mam! Weź choć to — dodał, podając mu pozostałe pół bochenka chleba i ułamek herbacianej cegiełki.

Jakut spojrzał nań z wdzięcznością, wziął datek, chwilę się zawahał, zrozumiawszy, że dają ostatki, wreszcie, nie dziękując, wyszedł w milczeniu.

— Nie dał? — zapytał przeciągle Dżjanka, zaglądając przy blasku gwiazd w zmienioną twarz brata.

— Pół bochenka chleba. Sam nic niema.

— Dobre i to. Zawsze nie wygnał bez datku jak psa — mruknął pochwalnie Dżjanka, siadając na narcie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— **Rewizya** odbyła się dnia 25 marca u parocha prawosławnego na Bukowinie, Bazylego Kozaryszczuka, we wsi Płoskie. Szukano u niego podejrzanej korespondencyi i zabrano wiele druków rosyjskich.

— **Odezwa**. Jedną z najcharakterystyczniejszych właściwości etnologicznych każdego narodu są jego leki domowe.

Mniej powabne, niż stroje ludowe, mniej pokaźne niż archeologiczne zabytki, równie wielką mają one wartość dla nauki, a także i dla cierpiącej ludzkości.

Lud nasz, tak hojnie obdarzony zmysłem spostrzegawczym, liczne porobił odkrycia, potrzebne mu w życiu codziennem; liczne wynalazł leki i praktycznie je wypróbował, a obecnie potrzebaby tylko naukowych badań, aby te skarby dla dobra ogółu zebrać i ułożyć, aby krytycznie zbadać wartość rzeczy i w naukowem je świetle przedstawić.

Dlatego też instytut farmakognostyczny, jako cząstka uniwersytetu lwowskiego, postanowił uzupełnić istniejące już materyały, zebrane przez Akademię Umiejętności, oraz przez powyższy instytut, i przygotować dla wystawy krajowej zbiór środków leczniczych, oraz sposobów leczenia, używanych między ludem w Galicyi.

Zadanie to jednak nie da się wykonać bez gorącego poparcia ze strony ogółu; jestto praca, której właściwym autorem byłoby społeczeństwo; jestto rzecz patryotyczna i godna trudu.

Instytut farmakognostyczny zamierza zadanie to wykonać ze stanowiska lekarskiego i etnograficznego; uprasza przeto uprzejmie o nadsyłanie wszelkich wiadomości, odnoszących się do następujących szczegółów:

1) Rośliny, zwierzęta i minerały używane przez lud jako leki. (Uwzględnićby tu należało nazwę ludową; opis części, które bywają używane w celach leczniczych, czy mianowicie cała roślina lub zwierzę do tego służy, czy tylko kwiaty, liście, korzenie, skóra lub włosy, kości lub ścięgna itp.; sposób przyrządzania leku, sposób użycia; choroby, przeciw którym środek służy; skutki).

2) Wydzieliny i przetwory roślinne i zwierzęce, jak gumy, żywice, soki, tłuszcze, cukry itd.

3) Uprasza się usilnie o przesłanie odnośnych próbek; przy roślinach o ile możności z kwiatami.

4) Ważne są również wiadomości o sposobach leczenia. Należą tu procedury wodolecznicze, masowania, gimnastyka, naciągania, nakłuwania, działanie słońca, pary, okładów itd.

5) Pod względem etnologicznym ciekawą byłaby wiadomość, czy pewien lek lub sposób leczenia używany bywa przez mieszkańców dolin, czy też przez górali, żydów, cyganów itd.

Każda, nawet najdrobniejsza wiadomość przyjętą zostanie z uznaniem w imię sprawy publicznej, a nazwisko jej autora zapisane będzie w księdze pamiątkowej.

Podpisany uprasza o przesyłanie wszelkich wiadomości i przedmiotów pod adresem:

Dr Władysław Niemiłowicz,
profesor Uniwersytetu we Lwowie.

— **Różę cnoty** prześle Ojciec św. w tym roku, według *Daily Telegraph*, księżniczce Maryi Ludwice Bourbon, narzeczonej księcia Ferdynanda bułgarskiego.

— **Prof. Lübke**, znany historyk sztuki, umarł wczoraj w Karlsruhe.

— **Z Konstantynopola** donoszą: W niedzielę w nocy, po powrocie sułtana ze starego Seraju, gdzie, jak corocznie w dniu 15 świąt Ramazan odprawiał nabożeństwo przed płaszczem Proroka, zderzył się na Bosforze mały parowiec pałacowy, wiozący na pokładzie personal kuchenny i srebra, używane przy uczcie sułtańskiej w seraju, z innym statkiem, wracającym do Dolma-Bagdże. Parowiec pałacowy zatonął, przyczem zginął także kapitan i znaczna część znajdujących się na statku osób. Liczba ich nie jest dokładnie znana; w każdym razie było ich więcej, niż czterdzieści. Pięciu rannych uratowano. Sułtan wyznaczył natychmiast hojne pensye rodzinom nieszczęśliwych. Wszystkie sensacyjne pogłoski o powodach zderzenia są nieuzasadnione.

— **Alfons de Candolle**, słynny przyrodnik, umarł wczoraj w Genewie, przeżywszy lat 87. Najznakomitsze dzieło Candolla nosi tytuł: *Lois de la nomenclature botanique.*

— **Francuskie ministeryum wojny** ogłosiło wykaz wartości wszystkich materyałów wojskowych z końcem r. 1889. Wynosi ono 2.438,105.038 fr., a więc blisko $2\frac{1}{2}$ miliarda. Najwyższą pozycyą, bo przeszło $1\frac{1}{2}$ miliarda zajmuje artylerya wraz z wartością ręcznej broni palnej. Wzrost zapasów od roku 1888 wynosi 145,518.679 fr.

— **Tajemnice tualetowe** z przed 4.000 lat odkrył profesor chemii Dr Baeyer. Uczony rektor uniwersytetu monachijskiego poddał chemicznej analizie szminki, jakimi pokryte są mumie egipskie w Achmim i wyniki swych badań ogłosił w niemieckim *Przeglądzie Lekarskim*. Egipskie piękności używały preparatów z ołowiu, sprowadzanego z Indyj. Szczególniej zręczny był wyrób zielonej szminki, która służyła do nadania białku oka zielonego połysku. — Zwyczaj ten istnieje jeszcze wśród kobiet plemion arabskich i tatarskich. Prof. Baeyer odkrył ową szminkę na mumii księżniczki Ast, zmarłej przed 3.600 laty.

— **Pierwszy okręt z aluminium** zbudowany będzie wkrótce we Francyi. „Société des Chantiers de la Loire“ otrzymało już od hr. Chabannes la Palice polecenie zbudowania według dostarczonych rysunków aluminiowego yachtu. Statek 10-tonowy, zbudowany z drzewa i stali, waży zazwyczaj około 4.500 klgr.; przy użyciu aluminium waga ma być umniejszoną do 2.500 klgr. Na próby praktyczności nowego statku, którego budowa już w lipcu będzie ukończona, zaprosić ma hr. Chabannes reprezentantów wielkich, niemieckich i angielskich związków żeglużnych.

— **Damy dworu** przyszłej księżnej bułgarskiej już zostały zamianowane. Ochmistrzynią dworu zamianowana została pani Stanczow, z domu hrabianka Grenaud, damą honorową panna Marya Fraser, frejlinami panny Buszna Mutkurow i Elżbieta Wulkowicz.

— **Nekrologia**. Józef Wyrobisz, emerytowany referendarz Magistratu krakowskiego, przeżywszy lat 76, zmarł d. 6 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 8 kwietnia na dochód Anny Kałużyńskiej po raz pierwszy: *Książę Henryk*, dramat historyczny w 5 aktach Bronisława Grabowskiego. (Zalecony do grania przez krakowską komisyę konkursową imienia Wołodkowicza).

— Dnia 5 kwietnia pochmurno; termometr od +4·7 doszedł do +9·7 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-mej rano dnia 6 kwietnia stan jego był 747·7 mm., termometru +2·2 C. Wiatr północny.

W piątek dnia 7 kwietnia: św. Epifaniusza męcz.

Sprawy sądowe.

Kraków 6 kwietnia.

Sprzeniewierzenie.

Skład trybunału: Przewodniczący: radca sądu krajowego, Matusiński; assydenci: radca Wawrausch i adjunkt hr. Mieroszowski. Protokolant Dr Przeworski.

Oskarżyciel publiczny: zastępca prokuratora, Dr Stawarski.

Ława przysięgłych: pp.: 1. Kasper Śliwiński, 2. Wojciech Jachimowicz, 3. Dr Edmund Puchacki, 4. Antoni Rozmanit, 5. Michał Chyliński, 6. Adolf Scherer, 7. Dr Henryk Bobkiewicz, 8. Dr Jakób Blatteis, 9. Filip Eile, 10. Mikołaj Bilski, 11. Wincenty Koralewicz, 12. Aleksander Słomski.

Obrońca: Dr Koy.

Zastępca poszkodowanego Towarzystwa asekuracyjnego „Helwetia“: Dr Tilles.

Na ławie oskarżonych: Stanisław Antoni 2 imion Skąpski, asystent urzędu pocztowego w Krakowie.

Po przesłuchaniu oskarżonego co do genaraliów, odczytanym został następujący akt oskarżenia:

Prokuratorya państwa w Krakowie oskarża Stanisława Antoniego dwojga imion Skąpskiego, rodem z Środopolca, lat 23, katol. stanu wolnego, ukończonego słuchacza praw, o to, iż w miesiącu styczniu 1893 r. w Krakowie jako asystent urzędu pocztowego w Krakowie, powierzony mu na podstawie publicznego urzędu list polecony, nadany przez Peretza Kahanego pod adresem „S. Braun Magdans Eidam w Wrocławiu“, zawierający 30 sztuk po 100 rubli i 8 sztuk po 100 marek w banknotach, więc gotówkę wyżej 100 złr. zatrzymał i sobie przywłaszczył — przez co popełnił zbrodnię sprzeniewierzenia z § 181 u. k., karze z drugiego ustępu § 182 u. k. podpadającą.

Powody.

Dnia 17 stycznia b. r. nadał w c. k. głównym urzędzie pocztowym w Krakowie Peretz Kahane list rekomendowany, opatrzony pięcioma pieczęciami pod adresem: „S. Braun. S. Magdans Eidam w Wrocławiu“, w którym znajdowały się 3.000 rubli, to jest 30 sztuk po 100 rubli i 800 marek, to jest ośm sztuk po 100 marek w banknotach. Przesyłka ta asekurowaną była w filii Towarzystwa: Allgemeine Versicherungsgesellschaft „Helwetia“ w St. Gallen.

W dniu 20 stycznia b. r. dostał Peretz Kahane od firmy S. Braun w Wrocławiu telegraficzne zawiadomienie, iż wymieniony list rekomendowany z pieniądzmi do Wrocławia nie nadszedł — wskutek czego zaraz dnia 20 stycznia 1893 roku w c. k. urzędzie pocztowym takowy zareklamował.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, iż powyższy list rekomendowany odebrała od nadawcy w dniu 17 stycznia b. r. około godziny 7 wieczorem manipulantka pocztowa, Józefa Wąsowicz, wciągnęła do odnośnego protokółu, wystawiła recepis i następnie przez woźnego Niedzielę wraz z innemi listami rekomendowanemi przesłała do biura ekspedycyjnego, gdzie pełnił wówczas służbę asystent pocztowy, Stanisław Skąpski, który takowy odebrał i na protokóle własnoręcznie odbiór listów poleconych potwierdził. List ten z urzędu pocztowego w Krakowie dalej ekspedyowanym nie został.

Obwiniony w dniu 19 stycznia b. r. wyjechał do Warszawy, a przybywszy tamże, złożył u bankiera Radziszewskiego, któremu przedstawił się jako Roliński, kwotę 3000 rubli z poleceniem, by tenże telegraficznie przekazał bankierowi Mendelsburgowi w Krakowie zapłacenie jemu z tej sumy kwoty 2435 złr., zaś kwotę 1217 złr. polecił listownie Mendelsburgowi do zapłacenia przekazać. Bawiąc w Warszawie, wystosował obwiniony pod nazwiskiem Rolińskiego do siebie do Krakowa dwa telegramy, któremi przesyłkę pieniędzy przez bank Mendelsburga wyjaśnia.

W dniu 21 stycznia b. r. wrócił obwiniony do Krakowa, gdzie zastał już telegramy, przez siebie z Warszawy wysłane, a dowiedziawszy się po przybyciu, iż naczelnik urzędu pocztowego polecił mu bezwłocznie stawić się w biurze, poszedł do urzędu i tam wobec przesłuchujących go naczelnika Dawidowskiego i sekretarza Wopaterniego zaprzeczył sprzeniewierzeniu listu, przyznając jedynie fakt odebrania takowego.

W d. 22 stycznia b. r. podjął obwiniony w kantorze Mendelsburga tymczasowo kwotę 300 złr., twierdząc, że ma czynić częściowe wypłaty dla Rolińskiego i wszystkich pieniędzy na razie nie potrzebuje; zaś w dniu 23 stycznia b. r. z przekazanej telegraficznie sumy zażądał od Mendelsburga wypłaty kwoty 1.535 złr., która też uskutecznioną została.

W dniu 22 stycznia b. r. wysłał Skąpski telegram do Rolińskiego w Berlinie, w którym oznajmia, iż pieniędzy boi się podnieść i wspominając o dziwnym zbiegu okoliczności, zapytuje, co znaczą 3.000?

W dniu 26 stycznia b. r. na skutek doniesienia, odebranego z urzędu pocztowego w Krakowie o zachodzących poszlakach zbrodni sprzeniewierzenia, zarządziła dyrekcya policyi w Krakowie w tej sprawie dochodzenia. Przesłuchany przez komisarza Balickiego, zaprzeczył początkowo obwiniony dopuszczenia się sprzeniewierzenia listu, przyznając jedynie, że był w Warszawie i że pod nazwiskiem Rolińskiego złożył u bankiera Radziszewskiego 2.000 rubli dla przesłania sobie, że pieniądze te otrzymał od niejakiej Karoliny Januszewskiej, z którą go ściślejsze łączyły stosunki. Gdy jednak na skutek telegraficznego zapytania otrzymała dyrekcya policyi od Radziszewskiego telegram, który wyjaśnia, że oprócz przekazanych telegraficznie 2.435 złr. (2.000 rubli), złożył Roliński w jego banku 1.217 złr. (1.000 rs.) do wypłaty listownej, — przyznał Skąpski, że rzeczywiście list, przez Peretza Kahanego w urzędzie pocztowym w Krakowie nadany, sprzeniewierzył; obwiniony, słuchany w śledztwie sądowem, przyznanie to powtórzył i do winy się poczuwa. W szczególności przyznaje Stanisław Skąpski, iż list rekomendowany, przez Peretza Kahanego nadany, celem dalszej ekspedycyi odebrał i domyślając się po formie listu, pięcioma pieczęciami zaopatrzonego, iż zawiera przesyłkę pieniężną, takowy sobie przywłaszczył. W liście tym znajdowały się, jak twierdzi obwiniony, trzy paczki banknotów. W dwóch paczkach narachował 20 sztuk po 100 rubli, czyli razem 2000 rubli; w trzeciej zaś paczce pomiędzy rublami naliczył ośm sztuk stomarkówek — rubli zaś nie liczył, sądząc, że będzie tam także 10 sztuk po 100 rubli.

Potwierdzając okoliczności wyżej przytoczone co do pobytu swego w Warszawie i złożenia u Radziszewskiego sprzeniewierzonej sumy, przyznaje, iż telegramy, wysłane pod zmyślonym nazwiskiem Rolińskiego, były w tym celu ułożone, aby służyły mu za legitymacyę do odbioru pieniędzy u Mendelsburga, a następnie w tym celu, aby przy dochodzeniach mógł wytłumaczyć, iż pieniądze dostał z Warszawy. Telegram w dniu 22 stycznia b. r. do Berlina pod adresem „Roliński — Central Hotel“ wysłany miał mu posłużyć do upozorowania, że pieniądze od Rolińskiego otrzymał.

Obwiniony przyznaje, iż z kwoty sprzeniewierzonej wypłacił u różnych osób zaciągnięte długi w wysokości 1800 złr., co zgodnem jest z wynikiem śledztwa, oraz iż resztę pieniędzy na swój obrócił użytek.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zapytuje p. przewodniczący obwinionego, czy się poczuwa do winy?

Oskarżony oświadcza, iż do winy się nie poczuwa.

Z kolei nastąpiło szczegółowe przesłuchanie oskarżonego. Przesłuchanie trwało do godziny 1 w południe.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 724, węgierskich 1742, niemieckich 1427; razem 3,893 sztuk. Płacono galicyjskie 51—56, osobliwe 58—60, węgierskie 50—55; osobliwe 58—62, niemieckie 54—58, osobliwe 60—65 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 4 kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1800 sztuk. Płacono 34 - 37—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 6 kwietnia. Pielgrzymi galicyjscy w ilości blisko 400 osób przybyli tutaj o godz. 9 rano i przesiedli się koło południa na osobny pociąg kolei zachodniej, który odszedł punktualnie o godz. 12 w południe.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 kwietnia. Cesarz złożył dzisiaj osobiście życzenia kapitanowi gwardyi Neippergowi, w jego własnem mieszkaniu, z okazyi 80 rocznicy urodzin.

Wiedeń 6 kwietnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Jenerał-major, Teodor Neuwirth, komendant brygady obrony krajowej w Krakowie, przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku. Cesarz zamianował go przy tej sposobności feldmarszałkiem-porucznikiem *ad honores* i nadał mu krzyż kawalerski orderu Leopolda. Pułkownik 30 pułku piechoty, Jan Berka, zamianowany został komendantem galicyjskiego pułku obrony krajowej Nr 19.

Wiedeń 6 kwietnia. Styryjski sejm otwarty został dzisiaj przemową marszałka Wurmbrandta i okrzykiem na cześć Cesarza. Wurmbrandt wspomniał w zagajeniu o wiedeńskiej konferencyi marszałków krajowych.

Wiedeń 6 kwietnia. Austryacka pielgrzymka, obejmująca około 400 osób świeckich obojej płci i wielu duchownych, wyruszyła z dworca kolei zachodniej w podróż do Rzymu. Marszałkiem pielgrzymki jest kanonik katedralny hr. Lippe, kierownikiem kanonik Roessler. Galicyjska pielgrzymka, złożona z 398 uczestników, przybyła tu dzisiaj i udała się natychmiast w dalszą podróż.

Praga 6 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego wniósł rząd liczne przedłożenia, a mianowicie projekt w sprawie wyłączenia pewnych miejscowości z powiatów sądowych Neupakat i Ilemnice, a przydzielenie tychże do sądu w Hostińcu, względnie w Wierzchłabiu; dalej projekt w sprawie sądu obwodowego w Trutnowie. Odnośne pismo namiestnika do marszałka krajowego zaznacza nadto, że akt w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Słonem będzie w najbliższym czasie podany do wiadomości Sejmu w celu zasięgnięcia opinii.

Inne projekty dotyczą zmian w poszczególnych artykułach sejmowej ordynacyi wyborczej, rozgraniczenia powiatów sądowych w Vajnsgrad, Kralikach, Ousti, oraz utworzenia nowych sądów powiatowych w Jabłonie, w Jansdorf i w Detrychowie. Ostatnie te dwa sądy utworzone być mają dla gmin, wyłączonych z powiatów sądowych litomierzyckiego, względnie polickiego.

Wydział krajowy przedłożył umotywowany wniosek, w którym oświadcza, że rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 22 kwietnia 1892 r. w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Wekelsdorfie nie wymaga formalnej uchwały Sejmu krajowego, a rząd uczynił zadość ustawie, wzywając Sejm do wydania uchwały.

Berlin 6 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza reskrypt cesarski do kanclerza rzeszy, w sprawie zaciągnięcia pożyczki państwowej w kwocie 152.228.147 marek, z której to sumy 52 miliony na 3 proc., resztę zaś na 3 do $3\frac{1}{2}$ proc.

Paryż 6 kwietnia. Rząd postawi w Izbie wniosek o wyłączenie z budżetu reformy podatku od napojów spirytusowych, z tym warunkiem, że senat nad tą kwestyą natychmiast obradować będzie, jako nad osobnym projektem ustawodawczym.

Od senatu domagać się będzie rząd przyjęcia projektu ustawy o podatku giełdowym, z tym warunkiem, że kulisa giełdowa nie będzie zniesiona, lecz tylko uregulowana i poddana pewnym normom ograniczającym co do narodowości.

Jeśli parlament na takie traktowanie sprawy zgodzi się, budżet załatwiony zostanie w ciągu bieżącego tygodnia, poczem Izba odroczy swoje posiedzenia do d. 25 kwietnia.

Paryż 6 kwietnia. Na wczorajszej radzie ministrów oświadczył minister spraw zagranicznych Develle, że rząd kolumbijski przedłużył o 20 miesięcy koncesyą na budowę kanału panamskiego.

Madryt 6 kwietnia. Król, królowa-rejentka i arcyksiężna Elżbieta byli obecni przy otwarciu kortezów. Królewską familię powitała Izba oklaskami.

Madryt 6 kwietnia. Minister handlu, rolnictwa i robót publicznych Noret mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Londyn 6 kwietnia. Według sprawozdania angielskiego konsula w Brest, zaszło od dnia 22 marca b. r. w Lorient 51 wypadków zasłabnięcia na cholerę.

Belgrad 6 kwietnia. Na onegdajszej konferencyi partyi liberalnej stwierdzono zupełną jednomyślność i ścisłą karność stronnictwa. Wszyscy deputowani już przybyli. Wstąpienia radykalnych posłów do skupczyny można oczekiwać z pewnem prawdopodobieństwem; pozostanie jednak w skupczynie czynią radykalni zależnem od uznania zaczepionego wyboru radykalnych deputowanych z okręgu rudnickiego. Do skupczyny wstąpili także postępowcy Garaszanin i Nowakowicz.

Mianowanie Zukicza *chargé d'affaires* w Paryżu nastąpiło z tego powodu, że sekretarz Risticz jest jeszcze na urlopie. Po przybyciu Zukicza do Paryża, przyjedzie poseł tamtejszy Georgiewicz za urlopem do Belgradu.

Konstantynopol 6 kwietnia. Ogólnie zapewniają tu, że sułtan z powodu świąt armeńskich ułaskawił wielu więźniów armeńskich, wyjąwszy przestępców, skazanych za zwykłe zbrodnie.

Singapore 6 kwietnia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu wczoraj na parowcu „Cesarzowa Elżbieta“.

Wykaz ofiar złożonych przez Dobrodziejów na restauracyą świątyni Pudykowej OO. Franciszkanów w Krakowie. (3)

P. Zabłocki budowniczy w Krakowie 9 złr. 50 ct., p. Marya Budziłowicz 1 złr., p. Popowczak 1 złr., p. Majewska 5 złr., p. Remirowski za zdrowie swej jedynaczki 2 złr., X. Emil Pociej 2 złr., p. Jan Laukan 2 złr., p. F. D. 1 złr., p. Wojc. Biesiadzki 1 złr., p. Marya Ekielska 1 złr., p. Ekielski architekt 4 złr., p. Marya Grochowska za zdrowie syna 2 złr., pp. Dr Julian Burzyński i Dr Bartmański ze Lwowa 4 złr., pp. Tomaszyński, Kaliński, JJ. ze Stanisławowa po 1 złr., p. Tomasz Kuryś w Zborowie 3 złr., pp. Helena Fortuńska, Magielarska, Aniela, Maryanna i ich służąca, razem 2 złr. 90 ct., p. Marta Rarogiewicz w Stanisławowie 1 złr., p. Kar. Ciesielska 2 złr., p. Franc. Mleczko 1 złr., p. Michalewicz z Brodów 2 złr., pp. Kazimierzowie Andruszewscy ze Smolina 2 dukaty, p. M. W. 1 złr., Tercyarze św. Franciszka z parafii Zakliczyn 5 złr. 84 ct., X. Ślepicki z Krakowa 10 złr., X. Dr Fiałek 1 złr., W. X. prałat Jurkowski ze Lwowa 5 złr., pp. Bronisław i Zofia Nowosieleccy z Grążowy 3 złr. p. E. K. z Krakowa 25 złr., jej siostrzenica 100 złr., p. Ludwika Gorzkowa, p. Bolesław Grudziński po 1 złr., p. Chrząszczyńska 2 złr., p. Molęcki z Krakowa 5 złr., Tercyarze Krzeczowscy 5 złr., Tercyarka św. Franciszka z pod Jordanowa 5 złr., p. Helena Chrzanowska, p. Adolf Jakubowski w Zaleszczykach, pani B. Szustów ze Lwowa, p. Marya Pawiarska, p. St. Skorczyński po 1 złr., p. Józef Brzeziński, prof. uniwer. z matką 10 złr. p. I. P. 25 złr., p. A. M. 5 złr., X. Alfons Gmitter z Rzymu 5 złr., W. X. Dr Józef Pelczar 10 złr., X. Neuburg, X. Czyżewski i p. Lewicki z Kozłowa 2 złr., p. Marya Niemczyk z Szląska 6 marek, Tercyarka bezimienna św. Franciszka 20 złr., Tercyarka z Petersburga 4 ruble, pan Kazimierz Łecki z Chrewt 5 złr., X. Wojciech Parcza 2 złr., Parafia Płoki 5 złr., pani Figiel z Krakowa 5 złr., Br. B. Z. 10 złr. X. Jan Suwada z Luszowic 5 złr., p. Paleczna 5 złr., p. SS. z Petersburga 3 ruble.

Wdzięczny klasztor ofiaruje w zamian w każdą niedzielę i święto uroczystą Mszę św. wieczyście za łaskawych Dobrodziejów. — **Bóg zapłać.**

Kraków 4 kwietnia 1893 r.

X. Samuel Rajss,
gwardyan OO. Franciszkanów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 kwietnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 80	Anglobank	157 —
Renta austryac. srebrna „	98 65	Union	264 25
Renta austryac. 4% złota	116 95	Bankverein	131 —
Renta austryac. 4% koronowa	96 90	Akcye Länderbank	260 50
Akcye ban. ausst.-w.	991 —	„ kol. Kar. Lud.	219 40
„ kredytowe	358 —	„ „ lwowsko-czerniow.	261 50
Londyn	121 65	„ „ połudn.	116 37
Napoleony	9 67	Elbethal	243 25
Dukaty	5 76	Nordbahn	2950
Marki	59 55	Staatsbahn	308 75
4% Renta węg. kor.	95 45	Alpin	56 40
4% „ „ złota	115 95	Akcye tytoniowe	184 25
Losy prem. węg.	154 —	Ruble	126 —
Losy tureckie	53 40		

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 6 kwietnia.

Banknoty austr.	168 05	4% Listy likw. pols.	64 —
Krótki Wiedeń	167 75	Akc. kol. Kar. Lud	92 30
Banknoty ros.	212 40	„ austr. kred.	192 87
5% Listy zast. pols.	66 20	Ultimo Ruble	213 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 6 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 —	127 50
Marki niemieckie za 100	59 10	59 60
20-frankówka	9 60	9 75
Dukaty cesarskie	5 68	5 78
Ruble srebrne	1 24	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 70
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	96 25	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	96 25	— —
4½% „ „ „ „	100 70	101 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 10
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 70	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	101 —	101 85
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 25	96 25
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 50	220 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	259 50	262 50
Losy		
miasta Krakowa	24 —	25 25
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 30
„ „ węgierskie	13 —	13 75
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 80

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 5 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	365 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 —	— —
„ „ propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 50	101 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 4 kwietnia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	101 —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 60
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4 kwietnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 80	99 —
4²/₁₀% srebrna	98 65	98 85
4% złota austryacka	116 95	117 15
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 95	116 15
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 70	97 70
4½% pożyczki krajowej galic.	101 —	101 50
4% „ „ „	96 —	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 50	117 50
3% „ „ „ „ „ 1889	115 —	115 40
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 25	101 75
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 75	— —
4½% „ „ „ „ „	100 35	101 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 75
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	131 75	132 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 50	101 50
4% „ Koszyce-Bogumin	97 40	98 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 —	91 —
4% „ „ nieopod.	96 75	97 75
3% „ południowej	157 40	158 40
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 10	97 10
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	155 —	156 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	130 —	131 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	430 —	433 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	355 30	355 90
galic. banku hipoteczn. 200 „	370 —	390 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	258 30	258 80
austro-węgiersk. banku 600 „	994 —	996 —
Unionbanku 200 „	261 —	261 75
kolei Albrechta 200 „	96 30	96 60
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2950	2955
„ Karola Ludwika 210 „	— —	— —
„ Koszyce Bogumin 200 „	190 25	191 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	261 —	262 50
„ państwowej 200 „	308 50	309 50
„ południowej 200 „	115 90	116 60
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 50	206
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 50	203 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	54 40	55 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	184 —	184 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	148 75
„ „ 1860 „ 500 „	149 75	150 —
„ „ 1860 „ 100 „	166 75	167 50
„ „ 1864 „ 100 „	198 —	199 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	154 —	154 50
„ regul. Cisy	143 50	144 50
austr. regul. Dunaju	129 75	130 25
miasta Wiednia z r. 1874	177 50	178 50
serbskie 100 frankowe	42 75	43 75
tureckie	51 30	51 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 75	— —
kredytowe z r. 1858	201 50	202 50
miasta Krakowa	23 —	24 —
czerwonego krzyża austryackie	19 50	20 10
„ „ węgierskie	13 25	13 75
Rudolfa	— —	26 —
miasta Stanisławowa	36 —	38 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 75	5 77
20-frankówki	9 66	9 67
Funty szterlingi angielskie	12 14	12 18
Marki niemieckie	59 55	59 60
Ruble papierowe	124 —	125 —

Obwieszczenie.

Wobec rozmaitych sprzecznych zdań o tem, kto do Ameryki podróżować może, a kto tamże nie może jechać, podaję niniejszem do wiadomości, jak się właśnie rzecz ma.

Ja przyjmuję w Bremie wszelkich wychodźców z Galicyi celem przeprawy do Ameryki i ci wychodźcy, których ja ekspedyuję, mogą w Ameryce lądować.

Lądowanie w Ameryce jest wzbronionem wszelkim nieuleczalnie chorym, nieudolnym starcom, kalekom oraz zbrodniarzom — owych też osób nie przyjmuję do przeprawy.

Robotnikom niewolno pod żadnym warunkiem zawierać naprzód z fabrykami lub osobami prywatnemi umów, zapewniających im pracę; tacy kontraktowi robotnicy zostaną zwróceni do Europy.

Pracy poszukuje się dopiero po przybyciu do Ameryki.

Osoby, które ukończyły 15 rok życia i same podróżują, zostaną do przeprawy przyjęte, również i tacy, którzy czytać i pisać nieumieją.

Na granicy austryackiej muszą wychodźcy okazać paszport oraz bilet okrętowy u mnie nabyty, zaś na granicy niemieckiej mój bilet okrętowy, a wtedy mogą bez przeszkody podróżować. (844)

BREMA, Bahnhofstrasse 30, w marcu 1893 r.

F. Missler,
jeneralny ekspedyent okrętowy.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*